MAGAZYN, NEWSROOM, WYWIADY

Pancho Campo – od Andre Agassiego do Baracka Obamy

maciej · 27 listopada, 2026



Poszukiwany na podstawie czerwonej noty Interpolu, porwany i zastraszany bronią. - Przez całe życie zmagałem się ze strachem - wyznaje Pancho Campo w wywiadzie dla „TENIS MAGAZYNU”.

Poszukiwany na podstawie czerwonej noty Interpolu, porwany i zastraszany bronią. – Przez całe życie zmagałem się ze strachem – wyznaje Pancho Campo w wywiadzie dla „TENIS MAGAZYNU”. By stawić czoła własnym, indywidualnym lękom… został pierwszym hiszpańskim cywilem, który wykonał skok spadochronowy typu HALO z wysokości 7600 metrów, z niskim otwarciem czaszy spadochronu, i osiągnął prędkość spadania prawie 400 km/h. Nurkował też pod lodami Grenlandii czy na Karaibach w otoczeniu rekinów. Podczas pracy w medycynie ratunkowej musiał sobie radzić z niezwykle trudnymi sytuacjami z udziałem ofiar terroryzmu, katastrof czy zawałów serca. Miał powołanie i talent, by zostać anestezjologiem,

lecz dokumentację jego studiów medycznych strawił pożar. Przeznaczenie zmusiło go do zmiany planów – pisze redaktor Paweł Pluta.

W wieku 17 lat uzyskał certyfikat trenera tenisa, a kurs ukończył pod okiem legendarnego Manolo Santany, zwycięzcy pięciu turniejów wielkoszlemowych, który później stał się nie tylko jego mentorem, ale także bliskim przyjacielem. Największą inspiracją była dla niego nie tylko gra idola z dzieciństwa – Guillermo Vilasa, ale przede wszystkim jego książka o całkowitym poświęceniu w dążeniu do doskonałości. Podczas pracy u boku Nicka Bollettieriego, który także wywarł ogromny wpływ na życie Pancho Campo, trenował z wieloma legendarnymi graczami, m.in. Andre Agassim, Petem Samprasem, Jimem Courierem czy Monicą Seles. – Moja filozofia trenerska wykracza daleko poza technikę i taktykę. Wierzę, że na wysokim poziomie decydujące znaczenie ma umiejętność radzenia sobie z emocjami i presją oraz zachowania odporności psychicznej w trudnych momentach – mówi Pancho Campo.

Założył rodzinną firmę, która w ciągu 30 lat stała się prestiżową marką biznesową, zajmującą się organizacją dużych międzynarodowych wydarzeń i współpracującą z wieloma celebrytami oraz wpływowymi osobistościami ze świata muzyki, kina, sportu i polityki międzynarodowej, takimi jak Pink Floyd, Sting, Enrique Iglesias, Andre Agassi, Barack Obama, Al Gore czy Francis Ford Coppola. – Miałem ogromne szczęście współpracować z legendarnymi postaciami z wielu różnych dziedzin oraz prowadzić z nimi długie, inspirujące rozmowy na temat przywództwa, stresu, strachu, odporności psychicznej oraz tego, jak radzić sobie pod presją – mówi Pancho Campo, który do dziś organizuje seminaria i programy szkoleniowe z zakresu treningu mentalnego dla tenisistów i trenerów. W ostatnich latach opracował system treningowy przeznaczony dla sportowców, artystów i profesjonalistów ze świata biznesu, aby pomóc im stawić czoła swoim lękom, radzić sobie ze stresem i zdenerwowaniem

oraz osiągać najlepsze wyniki pod presją. Program nosi nazwę SMILE, co jest skrótem od Stress, Motivation, Inspiration, Leadership, Energy (stres, motywacja, inspiracja, przywództwo, energia). Założył też fundację „The Planet Future Foundation", która zajmuje się globalnymi problemami środowiskowymi. Jakby tego było mało, postanowił zdobyć tytuł „Master of Wine", jednego z najbardziej prestiżowych w świecie wina i przez lata przeszkolił ponad 5 tysięcy specjalistów z branży winiarskiej i hotelarskiej w ponad dwudziestu krajach.

– Moja rada dla młodych trenerów tenisa brzmi: uczcie się i doskonalcie swoje umiejętności każdego dnia i nigdy nie zapominajcie, że ważniejsze od wychowania świetnych tenisistów jest wychowanie dobrych ludzi – mówi Pancho Campo, dla którego najważniejsza jest rodzina.

Zapraszam w fascynującą podróż przez życie tego nietuzinkowego człowieka, który mówi m.in., dlaczego uwielbia Igę Świątek.

Życie pisze własne scenariusze

Pancho, podobnie jak twój ojciec, chciałeś zostać anestezjologiem. Jednak zamiast podążać tą ścieżką kariery, zostałeś trenerem tenisa. Jak doszło do tak niezwykłej zmiany zainteresowań?

– To była pierwsza wielka tragedia w moim życiu. Studiowałem medycynę na amerykańskim uniwersytecie w Republice Dominikany, kiedy władze odkryły, że członkowie kadry naukowej i administracji nielegalnie sprzedawali dyplomy. Policja i wojsko przeprowadziły nalot na uniwersytet, a podczas chaosu wiele dokumentów studenckich uległo zniszczeniu w pożarze. A było to na długo przed pojawieniem się komputerów. Spełniłem już wszystkie wymagania, aby zostać lekarzem, i czekałem tylko na ukończenie studiów. Jednak po utracie dokumentów nie mogłem wznowić nauki. Pod wieloma względami stałem się lekarzem bez dyplomu.

Powiedziałeś: „To była pierwsza wielka tragedia w moim życiu”. Sugeruje to, że były też inne. Jakie dramatyczne wydarzenia miały jeszcze miejsce w twoim życiu? Oczywiście tylko wtedy, gdy chcesz o tym opowiedzieć.

– W 2019 roku pojechałem do Kapsztadu, aby zorganizować konferencję ekologiczną mojej fundacji oraz wygłosić przemówienie. Pewnej nocy, po wyjściu z domu przyjaciela, zostałem okradziony i porwany przez dwóch mężczyzn podających się za kierowców Ubera. Przestępcy trzymali mnie na muszce przez prawie dziesięć godzin, ukradli moje rzeczy i wypuścili mnie w odległej okolicy poza Kapsztadem. To doświadczenie wystawiło na próbę wszystko, czego się nauczyłem na temat stresu, kontroli emocjonalnej i odporności psychicznej. Pod wieloma względami doświadczenie to utwierdziło mnie w przekonaniu, że strach może nas sparaliżować lub stać się źródłem siły w zależności od tego, jak trenujemy nasz umysł, by reagował pod presją.

> Strach może nas sparaliżować lub stać się źródłem siły, w zależności od tego, jak trenujemy nasz umysł, by reagował pod presją.”

Jednak najbardziej dramatycznym wydarzeniem, jakie musiałem przeżyć, było objęcie mnie czerwoną notą Interpolu (wniosek o zlokalizowanie i tymczasowe aresztowanie poszukiwanego w celu ekstradycji – dop. red.), wydaną na wniosek Zjednoczonych Emiratów Arabskich. W 2001 roku, po atakach terrorystycznych w Nowym Jorku, moja firma w Dubaju zbankrutowała z powodu niestabilności spowodowanej wojną w regionie Zatoki Perskiej. W rezultacie żaden artysta ani sportowiec nie chciał podróżować na Bliski Wschód. Mój lokalny partner nie chciał pogodzić się z tym, że musimy zamknąć firmę. Pięć lat po opuszczeniu kraju, mieszkając już w Hiszpanii, odkryłem, że Interpol wydał dotyczącą mnie czerwoną notę. W 2017 roku, po ponad 12 latach walki w tej sprawie,

w końcu udało mi się udowodnić swoją niewinność, a Interpol wydał następnie raport całkowicie oczyszczający mnie z zarzutów.

Czy kiedykolwiek planowałeś pracować w innym zawodzie niż zawód lekarza?

– Szczerze mówiąc, zawsze wierzyłem, że moja przyszłość wiąże się z medycyną, ponieważ byłem bardzo dobrym studentem i od najmłodszych lat zdobywałem ogromne doświadczenie praktyczne. Według mojego ojca miałem również naturalne powołanie i talent do tego zawodu. Jednak podczas studiów medycznych zacząłem w bardzo młodym wieku uczyć tenisa, aby zarobić dodatkowe pieniądze i pomóc utrzymać rodzinę. To, co początkowo było koniecznością, ostatecznie stało się moim zawodem. Z biegiem lat okazało się jednak, że organizacja imprez to dziedzina, w której naprawdę się wyróżniłem. Pozwoliła mi ona połączyć sport, rozrywkę, edukację oraz międzynarodowe kontakty.

> Z biegiem lat okazało się jednak, że organizacja imprez to dziedzina, w której naprawdę się wyróżniłem. Pozwoliła mi ona połączyć sport, rozrywkę, edukację oraz międzynarodowe kontakty.

Jak zatem przebiegała twoja edukacja tenisowa?

– Już w wieku 17 lat uzyskałem certyfikat trenera tenisa w ramach oficjalnego programu szkoleniowego Hiszpańskiej Federacji Tenisowej i do dziś pamiętam, że kurs prowadził sam Manolo Santana. Później wyjechałem do Stanów Zjednoczonych, aby kontynuować naukę i uzyskałem certyfikat w ramach programu „Professional Tennis Registry”. W tym czasie uczestniczyłem w jednym z najbardziej fascynujących kursów dotyczących treningu odporności psychicznej, jakie kiedykolwiek odbyłem, prowadzonym przez dr Jamesa Loehra. Szkoliłem się również w IMG Academy, znanej wcześniej jako Bollettieri Tennis Academy,

i ostatecznie uzyskałem tytuł Master Professional w ramach programu „Bollettieri International Coaches Program”.

Dlaczego to seminarium dotyczące treningu odporności psychicznej prowadzone przez dr. Jamesa Loehra było tak fascynujące?

– Ten kurs całkowicie zmienił moje spojrzenie na to, jak trenować tenisistów, zwłaszcza na zaawansowanym poziomie. Dr Loehr był prawdziwym pionierem w dziedzinie psychologii sportowej, zwłaszcza w odniesieniu do tenisistów. Dzięki jego naukom w końcu zacząłem rozumieć, dlaczego nie odnosiłem sukcesów i dlaczego miałem trudności, gdy grywałem w turniejach jako zawodnik. Gdybym spotkał go na wcześniejszym etapie kariery, mogłoby to znacząco wpłynąć na moją grę. To było w 1987 roku. Wiele lat później miałem okazję zaprosić go do Hiszpanii i ponownie z nim współpracować. Moim zdaniem jego wkład w psychologię sportową, zwłaszcza w tenisie, nigdy nie zyskał uznania, na jakie naprawdę zasługuje.

Wspomniałeś też, że twój kurs trenerski prowadził wielki Manolo Santana. Opowiedz, jakim był trenerem i co wywarło na tobie największe wrażenie w tym legendarnym tenisiście, triumfatorze pięciu turniejów wielkoszlemowych?

– Udział w kursie trenerskim prowadzonym przez wielkiego Manolo Santanę był niezwykłym doświadczeniem. Przez lata miałem ogromne szczęście dobrze go poznać, a on stał się nie tylko moim mentorem, ale także prawdziwym przyjacielem. Zostałem nawet zaproszony na jego ślub. Kiedy przeprowadziłem się do Marbelli, zostałem członkiem jego klubu. Napisał przedmowę do mojej pierwszej książki i uczestniczył w kilku moich wydarzeniach tenisowych. Manolo był człowiekiem, który zapoczątkował rewolucję tenisową w Hiszpanii i był prawdziwym mistrzem zarówno na korcie, jak i poza nim.

Wróćmy zatem do twojej dalszej kariery trenerskiej…

– Gdy miałem 16 lat, zacząłem trenować popołudniami w moim klubie tenisowym w Barcelonie, do której przeprowadziliśmy się z rodzicami kilka lat wcześniej. Później przeniosłem się na Wyspy Kanaryjskie, aby pracować dla niemieckiej akademii tenisowej, a następnie zostałem dyrektorem ds. tenisa w Murcia Club de Tenis, gdzie zorganizowałem swoje pierwsze duże wydarzenie: sympozjum dla trenerów tenisa z udziałem Nicka Bollettieriego, Iana Barclaya i innych, którego zwieńczeniem był mecz pokazowy pomiędzy Andre Agassim a ówczesnym mistrzem Wimbledonu – Patem Cashem. Później trenowałem w ramach ATP Tour, zostałem przedstawicielem Nicka Bollettieriego w Europie i współzałożyłem Bollettieri Tennis Academy Europe, gdzie pełniłem funkcję dyrektora. Zostałem również mianowany kapitanem chilijskiej olimpijskiej drużyny tenisowej na igrzyska olimpijskie w 1992 roku, a później zostałem trenerem reprezentacji narodowej i kapitanem drużyny Kataru w Pucharze Davisa. Po przeprowadzce do Dubaju otworzyłem własną akademię tenisową i organizowałem międzynarodowe wydarzenia, w tym mecze pokazowe z udziałem Stefana Edberga, Emilio Sáncheza, Pata Casha, Richarda Krajicka i innych. Z czasem moja kariera wykroczyła poza tenis i objęła organizację dużych koncertów, wydarzeń sportowych oraz międzynarodowych konferencji. Obecnie jestem prezesem Global Professional Tennis Coach Association na Hiszpanię i Portugalię i prowadzę seminaria oraz programy szkoleniowe dotyczące umiejętności mentalnych dla tenisistów i trenerów.



– Podczas pracy z Nickiem Bollettierim miałem okazję dzielić kort z wieloma legendarnymi graczami, w tym z Andre Agassim, Jimem Courierem, Petem Samprasem czy Monicą Seles. To, co odróżniało ich wszystkich od innych graczy, to nie tylko talent, ale intensywność, dyscyplina i nastawienie na rywalizację, z jakim podchodzili do codziennych treningów – mówi Pancho Campo.

Mecz pomiędzy Andre Agassim a Patem Cashem w Murcji – to musiało być wyjątkowe widowisko.

– Całe Międzynarodowe Sympozjum Trenerów było niesamowitym doświadczeniem, zwłaszcza obserwowanie, jak Nick Bollettieri trenuje Andre Agassiego na korcie, jednocześnie wyjaśniając publiczności swoją filozofię tenisa i metody trenerskie. Punktem kulminacyjnym sympozjum był bez wątpienia mecz pomiędzy Agassim a Cashem, który wzbudził ogromne zainteresowanie krajowych mediów, zwłaszcza że Agassi niedługo wcześniej wygrał turniej na Forest Hills. W tamtym czasie stał się światową sensacją, pojawiając się w telewizji na całym świecie z długimi włosami i w dżinsowych szortach. Wydarzenie to zapoczątkowało moją bardzo udaną i długą karierę w organizacji wydarzeń. Sukces był tak wielki, a zawodnicy byli tak zadowoleni z tego wydarzenia, że dwa tygodnie później zaprosili mnie na French Open – to było niezapomniane przeżycie.



Nick Bollettieri i Andre Agassi.

Kto był twoim tenisowym idolem w młodości i dlaczego?

– Moim absolutnym idolem w dzieciństwie był Guillermo Vilas. Miałem okazję oglądać go na żywo podczas meczu Pucharu Davisa pomiędzy Chile a Argentyną. Jednak tym, co naprawdę mnie zainspirowało, była jego książka „Quién Soy y Cómo Juego" („Kim jestem i jak gram" – w wolnym tłumaczeniu). Wiele osób uważa tę książkę za rewolucyjną jak na tamte czasy, ponieważ przedstawiała bardzo nowoczesne podejście do przygotowania psychicznego i fizycznego zawodowego sportowca. Już wtedy Guillermo Vilas mówił o intensywnym, wręcz obsesyjnym treningu, sile psychicznej oraz całkowitym poświęceniu w dążeniu do doskonałości. Wpływ tej książki na kulturę tenisową był ogromny. Według kilku argentyńskich dziennikarzy w dniu premiery sprzedano ponad 20 000 egzemplarzy, a ostatecznie liczba ta przekroczyła 400 000. Trzymałem tę książkę w szafce nocnej i stała się dla mnie drogowskazem i wywarła ogromny, być może największy wpływ na moje życie. Myślę, że przeczytałem ją ponad dziesięć razy.

A kogo uznałbyś za najlepszego tenisistę i najlepszą tenisistkę wszech czasów?

– Przez całe życie podziwiałem wielu graczy, od Guillermo Vilasa po Andre Agassiego, Novaka Djokovica i Rogera Federera. Jednak osobiście uważam, że Rafael Nadal jest nie tylko jednym z największych mistrzów w historii tenisa, ale także niezwykłym przykładem ducha sportowej rywalizacji, pokory oraz szacunku zarówno na korcie, jak i poza nim. Dla mnie jest on prawdopodobnie jednym z najsilniejszych psychicznie sportowców wszech czasów.

> Rafael Nadal: Nigdy się nie poddawaj!

Materiał osadzony: https://tenismagazyn.pl/rafael-nadal-nigdy-sie-nie-poddawaj/embed/#?secret=xxirV4fGQW#?secret=7oWs9cDTpt

Jeśli chodzi o kobiety, to jedną z moich ulubionych zawodniczek jest Iga Świątek, która ma potencjał, by stać się jedną z największych tenisistek w historii. Jednak moją ulubioną zawodniczką wszech czasów jest prawdopodobnie Steffi Graf, z całym szacunkiem dla Sereny Williams.

> – Uwielbiam Igę Świątek, która jest jedną z moich trzech najlepszych tenisistek w historii. Podoba mi się jej zachowanie, agresywność, sposób poruszania się po korcie, ale przede wszystkim jej nastawienie psychiczne – mówi Pancho Campo.

Z jakimi tenisistami i tenisistkami współpracowałeś w swojej karierze i z kim osiągnąłeś największy sukces?

– Podczas pracy z Nickiem Bollettierim miałem okazję dzielić kort z wieloma legendarnymi graczami, w tym z Jimem Courierem, Andre Agassim, Monicą Seles i Petem Samprasem. Choć byłem wówczas tylko asystentem trenera, doświadczenie to pozwoliło mi na własne oczy zobaczyć, jak trenują mistrzowie. Jeden z największych sukcesów odniosłem później z reprezentacją Kataru. Mimo że nasi zawodnicy nie byli gwiazdami światowej klasy, zdobyliśmy tytuły w niemal każdej kategorii wiekowej w ramach GCC, czyli odpowiednika Tennis Europe na Bliskim Wschodzie. Wygraliśmy również Puchar Davisa w grupie III, awansując o szczebel wyżej. Niezależnie od poziomu, zaangażowanie, motywacja i duma były tak samo ważne jak rywalizacja w Grupie Światowej. Natomiast w ramach ATP Tour trenowałem również takich graczy, jak Tomas Carbonell (najwyżej 40. w rankingu ATP – przyp. red.), Juan Carlos Baguena i Billy Uribe, pomagając im wkroczyć do pierwszej setki rankingu singlowego oraz deblowego w mniej niż pół roku.

Wspomniałeś, że miałeś okazję obserwować treningi na korcie takich mistrzów, jak Sampras, Agassi, Courier i Seles. Powiedz, proszę, co wyróżniało tych mistrzów podczas treningów – coś, czego kibic nie ma okazji zobaczyć?

– Czas spędzony w IMG Academies był prawdopodobnie jednym z najcenniejszych doświadczeń w mojej karierze tenisowej. Możliwość wejścia na kort i obserwowania, jak Nick Bollettieri trenuje Andre Agassiego, podczas gdy Joe Brandi trenował Pete'a Samprasa, była okazją, jaką ma niewielu trenerów. Największe wrażenie zrobiła na mnie intensywność treningów i zaangażowanie tych mistrzów podczas każdej sesji. Nigdy nie zapomnę determinacji, z jaką Monica Seles podchodziła do każdego treningu. Nawet po zakończeniu sesji z trenerem nadal przez kilka minut odbijała piłki o ścianę. Z kolei Agassi był niezwykle utalentowany, ale też bardzo temperamentny, a podczas treningów przeżywał wiele emocjonalnych wzlotów i upadków. Jednak nigdy w życiu nie widziałem bardziej niezwykłego returnu. Sampras był inny – zawsze spokojny, skupiony, zdyscyplinowany i całkowicie oddany swojej pracy. Od innych graczy odróżniały ich nie tylko talent, lecz także intensywność treningów, dyscyplina i nastawienie na rywalizację.

> Pete Sampras: Wychowano mnie na tenisistę, a nie celebrytę

Materiał osadzony: https://tenismagazyn.pl/pete-sampras-wychowano-mnie-na-tenisiste-a-nie-celebryte/embed/#?secret=jjwi5GP9iQ#?secret=93RhshcfZS

Byłeś kapitanem reprezentacji Chile podczas igrzysk olimpijskich w Barcelonie w 1992 roku. Jak wspominasz tę olimpijską przygodę, tak niesamowitą dla każdego sportowca?

– Moim marzeniem przez całe życie było uczestnictwo w igrzyskach olimpijskich w jakiejkolwiek roli, nawet w charakterze widza. To marzenie

spełniło się w 1992 roku, kiedy zostałem wybrany na kapitana chilijskiej reprezentacji kobiet w tenisie podczas igrzysk w Barcelonie.
To doświadczenie przerosło wszystko, co mogłem sobie wyobrazić. Nic nie może się równać z igrzyskami olimpijskimi i panującą na nich atmosferą. Nawet dzisiaj ceremonia otwarcia w Barcelonie w 1992 roku wywołuje łzy w moich oczach. Szczególnie wzrusza mnie niezapomniany moment, w którym łucznik zapalił znicz olimpijski. Wszystko to stało się jeszcze bardziej wyjątkowe, ponieważ miałem zaszczyt uczestniczyć w paradzie sportowców i samej ceremonii otwarcia.

Miałeś przyjemność i zaszczyt pracować w Akademii Nicka Bollettieriego, u jego boku. Jak wspominasz to doświadczenie oraz samego legendarnego Nicka?

– Nick Bollettieri był jedną z osób, które najbardziej mnie zainspirowały. To właśnie Nick zachęcił mnie do odważnego myślenia i stawiania sobie ambitnych celów. W tamtych czasach akademia nie była tak ogromną organizacją, jaką jest dzisiaj – panowała w niej znacznie bardziej kameralna atmosfera. Uwielbiałem jeździć do Bollettieriego z grupami zawodników i trenerów, ponieważ atmosfera była tam niesamowita. Wiele się tam nauczyłem i wciąż mam wspaniałe wspomnienia z tamtych lat.

A jaka jest twoja filozofia trenerska?

– Moja filozofia trenerska wykracza daleko poza technikę i taktykę. Wierzę, że na wysokim poziomie decydujące znaczenie ma umiejętność radzenia sobie z emocjami i presją oraz zachowania odporności psychicznej w trudnych momentach. Moim celem jest pomaganie zawodnikom w doskonaleniu gry, a także kształtowaniu charakteru, dyscypliny, odporności oraz pewności siebie. Zachęcam tenisistów, aby czerpali radość z tego procesu, uczyli się na porażkach i rywalizowali z pasją oraz determinacją. Przez całą karierę starałem się tworzyć środowisko, w którym zawodnicy mogą rozwijać się zarówno jako sportowcy, jak i jako

ludzie. Dla mnie sukces to nie tylko wygrywanie meczów, ale także pełne wykorzystanie potencjału na korcie oraz poza nim.

> Uważam, że sukcesu człowieka nie należy mierzyć tym, ile zarabia, ani jego osiągnięciami zawodowymi, ale tym, jak stabilne i spełnione jest jego życie jako męża, rodzica oraz członka rodziny.”

Co jest najważniejsze w pracy z młodym, utalentowanym tenisistą, aby mógł rozwijać swój potencjał i osiągnąć sukces w dorosłym tenisie?

– W pracy z młodym, utalentowanym tenisistą – a ogólnie rzecz ujmując, z młodzieżą – najważniejsze jest, aby najpierw kształtować człowieka, a dopiero potem sportowca. Sam talent nigdy nie wystarczy do osiągnięcia długotrwałego sukcesu. Niezbędnymi fundamentami są silne wartości, dobre zasady moralne, wsparcie rodziny, dyscyplina, pokora oraz szacunek. Uważam również, że zdrowie fizyczne i psychiczne musi zawsze być ważniejsze od wyników, zwłaszcza w młodym wieku. W dzisiejszym tenisie odporność psychiczna jest równie ważna jak umiejętności techniczne, ponieważ gracze muszą nauczyć się radzić sobie z presją, frustracją, strachem i oczekiwaniami. Obowiązkiem trenera jest nie tylko kształtowanie mistrzów na korcie, ale także kształtowanie stabilnych emocjonalnie i odpowiedzialnych ludzi oraz przygotowanie ich do życia po zakończeniu kariery tenisowej.

> W pracy z młodym, utalentowanym tenisistą najważniejsze jest, aby najpierw kształtować człowieka, a dopiero potem sportowca. Sam talent nigdy nie wystarczy do osiągnięcia długotrwałego sukcesu.”

Wspomniałeś wcześniej o swoich sukcesach z reprezentacją Kataru w tenisie. Jak Chilijczyk mieszkający na co dzień

w Hiszpanii trafił do tak egzotycznego tenisowo kraju? I jakie masz wspomnienia z pobytu w tym państwie?

– W 1993 roku postanowiłem opuścić Akademię Tenisową Bollettieriego w Hiszpanii, ponieważ nie dogadywałem się z ludźmi, którzy ją finansowali. Czas pokazał, że miałem rację, ponieważ jeden z ludzi stojących za tym przedsięwzięciem trafił do więzienia. Pamiętam, że po odejściu z akademii pojechałem na Wimbledon, gdzie znajomy z ITF polecił mi skontaktować się z Katarską Federacją Tenisową. W tamtych czasach Doha była bardzo małym, dość słabo rozwiniętym miastem. Jednak centrum tenisowe federacji było pięknym i dużym kompleksem. Była to dla mnie zupełnie nowa kultura, ale praca z różnymi drużynami przyniosła mi wiele sukcesów, nawiązałem świetne przyjaźnie i mam mnóstwo fantastycznych wspomnień z tamtego czasu.



Czytałem, że cenisz sobie przyjaźń z Nasserem Al-Khelaifim, obecnie prezesem klubu piłkarskiego PSG (Paris Saint-Germain), uchodzącego za dość kontrowersyjną postać. Czy zechciałbyś nam o nim coś powiedzieć?

– Nasser był nie tylko moim najlepszym zawodnikiem w tenisowej reprezentacji Kataru, ale stał się również bliskim mi przyjacielem. Pamiętam, że chodziliśmy razem na ryby, a w weekendy jeździliśmy na wycieczki z resztą drużyny, w tym z szejkiem Tamimem Al Sanim, który dziś jest emirem tego kraju, a wówczas występował w Pucharze Davisa. Nasser był bardzo pracowity, zaangażowany i zmotywowany, dzięki czemu stał się pierwszym graczem z Bliskiego Wschodu, który znalazł się w rankingu ATP. Był też prawdziwym liderem wśród innych graczy.

Od Pink Floyd do Obamy

Jesteś założycielem prestiżowej marki biznesowej Chrand Events. Czym dokładnie się ona zajmuje?

– To agencja zajmująca się organizacją wydarzeń, która działa już od ponad 30 lat. Chociaż jesteśmy stosunkowo małą firmą rodzinną, zorganizowaliśmy duże międzynarodowe wydarzenia w dziedzinie muzyki, sportu oraz edukacji. W branży rozrywkowej promowaliśmy koncerty takich artystów, jak Pink Floyd, Sting, Tom Jones i Enrique Iglesias. W dziedzinie sportu organizowaliśmy wydarzenia z udziałem legend, takich jak Andre Agassi, Stefan Edberg i Pat Cash, a także wielu innych. Zorganizowaliśmy również duże międzynarodowe konferencje z udziałem światowych osobistości, takich jak były prezydent USA Barack Obama, były wiceprezydent Al Gore czy Francis Ford Coppola.

Efektowna lista ikon świata muzyki, polityki i filmu. Która z tych osób, poznana przez ciebie osobiście, wywarła na tobie największe wrażenie i dlaczego?



– Wśród osób, które wywarły na mnie największy wpływ, był Sting, zwłaszcza dzięki naszym rozmowom na temat treningu mentalnego, medytacji oraz technik oddechowych – opowiada Pancho Campo.

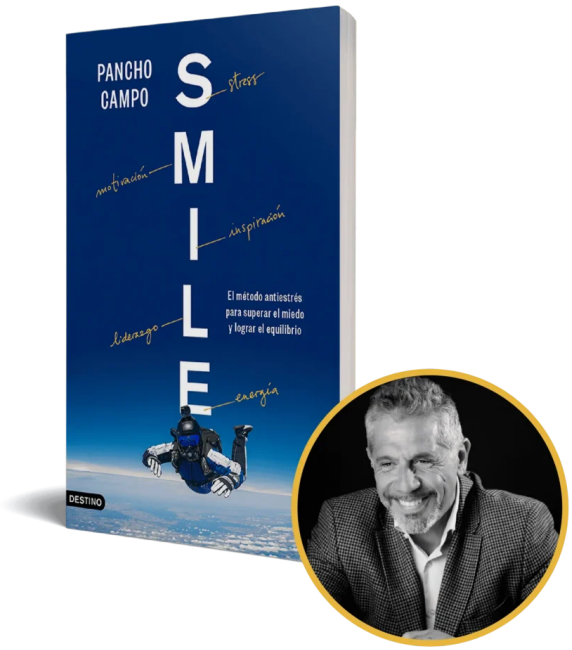
– W trakcie mojej kariery miałem zaszczyt współpracować z wieloma celebrytami i wpływowymi osobistościami ze świata muzyki, kina, sportu i polityki międzynarodowej. Wśród osób, które miały na mnie największy wpływ, był Sting, zwłaszcza dzięki naszym rozmowom na temat treningu mentalnego, medytacji oraz technik oddechowych. Ogromny wpływ wywarł na mnie również były wiceprezydent USA Al Gore, nie tylko ze względu na sposób, w jaki podchodzi do trudnych sytuacji i presji, ale także dlatego, że pogłębił moją świadomość ekologiczną i rozbudził pasję do ochrony środowiska.

Jeśli chodzi o świat tenisa, to Andre Agassi jest prawdopodobnie jedną z osób, które wywarły na mnie największe wrażenie. Miałem ogromne szczęście współpracować z legendarnymi postaciami z wielu różnych dziedzin oraz prowadzić z nimi długie, inspirujące rozmowy na temat przywództwa, stresu, strachu, odporności psychicznej oraz tego, jak radzić sobie pod presją. Te doświadczenia oraz wnioski stanowią dziś jeden z filarów mojego programu „SMILE Top Performance”.

Czy mógłbyś powiedzieć kilka słów o tym programie i książce „SMILE – Living Life Fearlessly”, którą wydałeś?

– W ostatnich latach opracowałem system treningowy przeznaczony dla sportowców, artystów i profesjonalistów ze świata biznesu, aby pomóc im stawić czoła swoim lękom, radzić sobie ze stresem i zdenerwowaniem oraz osiągać najlepsze wyniki pod presją. Program nosi nazwę SMILE, od angielskich słów Stress, Motivation, Inspiration, Leadership, Energy (stres, motywacja, inspiracja, przywództwo, energia). Nazwa ta odzwierciedla również przekonanie naszego zespołu, że uśmiech pomaga ludziom stawić czoła lękom i radzić sobie ze stresem, a śmiech jest sprzyja wydzielaniu endorfin. Książka wydana przez Grupo Planeta –

wiodącą grupę wydawniczą w świecie hiszpańskojęzycznym – doskonale wyjaśnia filozofię naszego programu i służy jako praktyczny przewodnik dla tych, którzy do niego dołączają. W 14 rozdziałach dzielę się strategiami i technikami poprawiającymi sprawność umysłową. Opowiadam też osobiste historie, które ukształtowały moje rozumienie treningu mentalnego, i dzielę się wnioskami z rozmów z wieloma celebrytami oraz wybitnymi przedstawicielami różnych dziedzin, z którymi pracowałem w trakcie mojej kariery.



Książka autorstwa Pancho Campo „SMILE – Living Life Fearlessly” doskonale wyjaśnia filozofię opracowanego przez niego programu SMILE (Stress, Motivation, Inspiration, Leadership, Energy), przeznaczonego dla sportowców, artystów i profesjonalistów ze świata biznesu, aby pomóc im stawić czoła swoim lękom, radzić sobie ze stresem i nerwami oraz osiągać najlepsze wyniki pod presją.

Jakby tego było mało, w 2020 roku założyłeś fundację „The Planet Future Foundation”, która zajmuje się globalnymi problemami środowiskowymi. Opowiedz, proszę, o tej części twojej działalności.

– Ta fundacja powstała z myślą o dwóch bardzo konkretnych celach, które naszym zdaniem mają kluczowe znaczenie dla przyszłości naszego społeczeństwa. Z jednej strony musimy zadbać o to, by pozostawić po sobie zdrową i zrównoważoną planetę. Z tego powodu budowanie świadomości na temat znaczenia ochrony środowiska zawsze było jedną z moich osobistych misji. Jestem dumny z naszych wypraw do różnych regionów świata, w tym na Grenlandię, do Arktyki, na Islandię i Karaiby, do Afryki i Ameryki Północnej. Badamy wpływ człowieka na środowisko oraz wdrażane już rozwiązania zgodne z zasadami zrównoważonego rozwoju. Podczas każdej wyprawy nasz zespół tworzy filmy dokumentalne, które służą jako narzędzia edukacyjne wykorzystywane podczas wykładów w szkołach, na uniwersytetach i w stowarzyszeniach zawodowych.

Z drugiej strony ludzie, którzy będą zamieszkiwać tę planetę, muszą również cieszyć się dobrym zdrowiem psychicznym oraz dobrostanem emocjonalnym. Dlatego bardzo leży mi na sercu ochrona zdrowia psychicznego, zwłaszcza wśród młodszych pokoleń, które dziś borykają się z silnym stresem, presją, niepokojem, samotnością oraz rosnącym ryzykiem prześladowania. Fundacja „The Planet Future Foundation” działa zatem również na tym polu.

Oswoić własny strach

Słyniesz też z tego, że mimo 65 lat wciąż często podejmujesz ekstremalne wyzwania, takie jak skoki spadochronowe czy nurkowanie z rekinami, i dokumentujesz swoją walkę z własnym lękiem. Czego nauczyły cię te wyzwania?

– Niektóre z wypraw i wyzwań, które zorganizowałem, miały na celu stworzenie filmów dokumentalnych pokazujących widzom, jak ważna jest ochrona naszego środowiska oraz jakie szkody my, ludzie, wyrządzamy naszej planecie. Inne osobiste wyzwania, które podjąłem, miały na celu

uświadomienie ludziom, jak ważna jest walka z prześladowaniem i troska o zdrowie psychiczne.



By stawić czoła swoim własnym, unikalnym lękom... Pancho Campo został pierwszym hiszpańskim cywilem, który wykonał skok spadochronowy tzw. HALO, z wysokości 7 600 metrów, z niskim otwarciem czaszy spadochronu i osiągnął prędkość spadania prawie 400 km/h.

Bez wątpienia dwa z najbardziej ekscytujących doświadczeń w moim życiu to nurkowanie pod lodem arktycznym na Grenlandii oraz skoki spadochronowe HALO w Danii dwa lata temu z wysokości 25 tysięcy stóp (około 7600 m). To skrót od High Altitude Low Opening, czyli skok z dużej wysokości z niskim otwarciem czaszy spadochronu. Wymaga użycia sprzętu tlenowego, aby zapobiec niedotlenieniu. Osiągnąłem prędkość swobodnego spadania wynoszącą prawie 400 km/h i doświadczyłem temperatury sięgającej minus 40 °C. Oba doświadczenia były dla mnie niezwykle ważną lekcją strachu, skupienia, odporności oraz szacunku dla natury. Mam nadzieję, że pomogły mi one dotrzeć do wielu osób, które mogą potrzebować inspiracji, by stawić czoła własnym, indywidualnym

lękom.



W walce z własnymi lękami Pancho Campo nie stroni też o nurkowania z rekinami.

I jak to jest? Kiedy najbardziej się bałeś?

– Przez całe życie zmagałem się ze strachem. Podczas pracy w medycynie ratunkowej musiałem radzić sobie z niezwykle trudnymi sytuacjami z udziałem ofiar terroryzmu, poważnych wypadków samochodowych i zawałów serca. Strach przed utratą pacjenta jest czymś bardzo trudnym do opanowania. Poza medycyną stawiałem sobie również wyzwania fizyczne i psychiczne poprzez takie doświadczenia, jak nurkowanie z rekinami, nurkowanie pod lodem, nurkowanie jaskiniowe oraz wspomniany skok ze spadochronem z wysokości 25 tysięcy stóp. Jednak doświadczeniem, które być może bardziej niż jakiekolwiek inne wystawiło na próbę moją zdolność radzenia sobie ze strachem, było wspomniane już na wstępie porwanie pod groźbą użycia broni w Kapsztadzie.

Odprężmy się zatem przy lampce wina. miłość do wina to również jedna z twoich największych pasji. Skąd się ona wzięła i jakie sukcesy odniosłeś na tym polu?

– Moje zainteresowanie winem zaczęło się już w wieku 14 lat, kiedy ojciec zabrał mnie na wycieczkę do winnicy w Chile. Zafascynował mnie proces przekształcania winogron w wino i już od najmłodszych lat zacząłem zgłębiać tajniki winiarstwa. Później zdałem sobie sprawę, że w Hiszpanii nikt nie ma tytułu „Master of Wine", jednego z najbardziej prestiżowych w świecie wina. Ponieważ lubię wyzwania, postanowiłem go zdobyć i w 2008 roku, po czterech latach intensywnej nauki, stałem się pierwszym Hiszpanem, który uzyskał ten tytuł. W tamtym czasie byłem jednym z zaledwie 280 specjalistów z branży winiarskiej na świecie, którzy posiadali ten pożądany tytuł. Jednak już w 2013 roku zrezygnowałem z członkostwa w Institute of Masters of Wine z powodu różnic w poglądach na temat branży winiarskiej.

Stałem się również pionierem w badaniach nad wpływem zmian klimatu na winiarstwo, organizując pierwszą międzynarodową konferencję na ten temat z udziałem takich prelegentów, jak Al Gore i Barack Obama. Przez lata przeszkoliłem ponad 5 tysięcy specjalistów z branży winiarskiej i hotelarskiej w ponad dwudziestu krajach.

Wiem, że przywiązujesz ogromną wagę do roli rodziny. Czy możesz nam o tym opowiedzieć więcej?

– Uważam, że sukcesu człowieka nie należy mierzyć wysokością zarobków ani osiągnięciami zawodowymi, lecz tym, na ile jego życie jest stabilne i daje mu poczucie spełnienia jako męża, rodzica oraz członka rodziny. W grudniu tego roku wraz z żoną będziemy świętować 30. rocznicę ślubu. Mamy 26-letnią córkę, która jest piękna zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz, odnosi sukcesy i jest niezwykłą osobą. Nasz 20-letni syn jest sportowcem, niezwykle zdyscyplinowanym i za dwa lata zostanie

inżynierem jądrowym. Poza ich osiągnięciami czy wyglądem najbardziej dumny jestem z tego, jakimi ludźmi się stali. Bez wątpienia moim największym osiągnięciem w życiu jest posiadanie stabilnej, zżytej i szczęśliwej rodziny.

> Uważam, że sukcesu człowieka nie należy mierzyć tym, ile zarabia, ani jego osiągnięciami zawodowymi, ale tym, jak stabilne i spełnione jest jego życie jako męża, rodzica oraz członka rodziny.”

Piękne słowa. Jako dziennikarz polskiego czasopisma „TENIS MAGAZYN” nie mogę nie zapytać cię o Polskę. Czy byłeś kiedyś w naszym kraju?

– Tak, byłem w Polsce dwa razy. Za pierwszym razem przyjechałem, aby poprowadzić warsztaty i degustację hiszpańskich win w Warszawie. Byłem pod wielkim wrażeniem Polski i wciąż pamiętam, że podczas mojej wizyty piłkarska reprezentacja Hiszpanii po raz pierwszy w historii awansowała do półfinału mistrzostw świata (w 2010 roku, a potem wygrała w finale – przyp. red.). Za drugim razem przyjechałem na zaproszenie organizatorów, by wystąpić jako prelegent podczas Europejskiego Sympozjum Spadochronowego. Podczas tej podróży odkryłem również fantastyczne restauracje i bogatą ofertę warszawskich winiarni. Miasto wydało mi się tętniące życiem, eleganckie i pełne kultury. Moim kolejnym wyzwaniem jest odwiedzenie innych polskich miast oraz skok ze spadochronem w Sky Camp Drop Zone wraz z moimi przyjaciółmi, którzy organizują Europejskie Sympozjum Spadochronowe.

Na początku naszej rozmowy zachwycałeś się Igą Świątek. Jakie są mocne i słabe strony najlepszej polskiej tenisistki?

– Po prostu uwielbiam Igę, która jest zdecydowanie moją ulubioną zawodniczką w dzisiejszym tenisie i jedną z trzech moich ulubionych

tenisistek w historii. Podoba mi się jej zachowanie, agresywny styl gry, sposób poruszania się po korcie, ale przede wszystkim jej nastawienie psychiczne. Jestem jej wielkim fanem i bardzo chciałbym ją osobiście poznać.

A co sądzisz o Hubercie Hurkaczu?

– Nie wiem zbyt wiele o Hubercie i widziałem go w akcji tylko kilka razy, zwłaszcza w półfinale Wimbledonu w 2021 roku. Wydaje mi się bardzo skromnym oraz profesjonalnym człowiekiem i tenisistą z potężnym serwisem.

Skoro twoim idolem był Guillermo Vilas, to zapewne pamiętasz najlepszego polskiego tenisistę lat 70. i 80. – Wojtka Fibaka?

– Oczywiście! Kiedy stałem się fanem tenisa, oprócz Guillermo Vilasa było jeszcze dwóch innych graczy z tamtej epoki, których ogromnie szanowałem. Jednym z nich był Wojtek Fibak, a drugim Jaime Fillol z Chile. Co ciekawe, obaj byli podziwiani nie tylko za swoją grę, ale także za elegancję, sportową postawę oraz zachowanie na korcie i poza nim.

Twoje przeżycia są niesamowite i fascynujące, a w twoich wypowiedziach jest tyle mądrości. Moglibyśmy jeszcze długo rozmawiać. Na koniec bardzo proszę cię o osobiste przesłanie dla polskich czytelników „TENIS MAGAZYNU”, dla zawodników, tenisistów amatorów, młodych talentów i kibiców.

> – Mam nadzieję, że polscy kibice i tenisiści, którzy przeczytają ten wywiad, znajdą w nim coś dla siebie i wyciągną wnioski z niezwykłych doświadczeń, które zdobyłem zarówno w tenisie, jak i w życiu w ogóle – mówi Pancho Campo.

– Mam nadzieję, że polscy kibice i tenisiści, którzy przeczytają ten wywiad, znajdą w nim coś dla siebie i wyciągną wnioski z niezwykłych doświadczeń, które zdobyłem zarówno w tenisie, jak i w życiu w ogóle. Moja rada dla młodych trenerów tenisa brzmi: uczcie się i doskonalcie swoje umiejętności każdego dnia i nigdy nie zapominajcie, że ważniejsze od wychowania świetnych tenisistów jest wychowanie dobrych ludzi. Sport może znacząco wpłynąć na życie młodych zawodników, a tenis jest prawdopodobnie jedną z najlepszych dyscyplin, jakie można uprawiać do późnej starości. Uczy dyscypliny, przywiązania do wartości i zaangażowania – postaw, które mogą pomóc w osiągnięciu sukcesu w każdej dziedzinie, niezależnie od tego, czy zostaniesz zawodowym tenisistą, przedsiębiorcą, lekarzem czy inżynierem. Na zakończenie dodam, że chciałbym również przyjechać ponownie do Polski, aby poprowadzić program treningowy „SMILE Top Performance” dotyczący odporności psychicznej, jednocześnie podziwiając piękno waszego kraju.

Rozmawiał Paweł Pluta

Ramka biograficzna



PANCHO CAMPO. Urodzony 13 września 1961 roku w Santiago w Chile, mieszka w Marbelli w Hiszpanii. W wieku 14 lat wraz z rodzicami zamieszkał w Barcelonie. Najpierw grał w tenisa, a potem życie zmusiło go, by został trenerem. Skończył kurs pod okiem Manolo Santany. Potem przeszedł program szkoleniowy w Akademii Tenisowej Nicka Bollettieriego oraz Akademii Tenisowej Harry'ego Hopmana. Jako asystent trenera pracował m.in. z Andre Agassim, Petem Samprasem, Jimem Courierem czy Monicą Seles. Ukończył też kurs trenerski w Akademii Van der Meera.

Kapitan chilijskiej reprezentacji tenisowej podczas igrzysk olimpijskich w Barcelonie w 1992 roku. Założyciel i dyrektor Akademii Tenisowej Nicka Bollettieriego w Hiszpanii. Współzałożyciel i dyrektor międzynarodowy programu Bollettieri International Coaches Program. Kapitan i trener reprezentacji Kataru w Pucharze Davisa oraz dyrektor ds. tenisa w Katarskiej Federacji Tenisa i Squasha. Trener zawodników ATP, takich jak Tomas Carbonell, Juan Carlos Baguena, Billy Uribe i Giles Bastie.

Założyciel i dyrektor generalny Chrand Marketing & Events: organizował wydarzenia z udziałem Stefana Edberga, Andre Agassiego, Emilio i Arantxy Sanchez-Vicario, Nicka Bollettieriego, Richarda Krajicka, Erica Cantony, Juniora, Juninho, Michela i wielu innych gwiazd świata sportu; koncerty z udziałem Enrique Iglesiasa, Stinga, Pink Floyd, Toma Jonesa, Jamiroquai i Gipsy Kings; organizator Pucharu Davisa, Pucharu Świata w lekkiej atletyce, The Pro-Beach Soccer Tour oraz licznych konferencji poświęconych sportowi, winom i środowisku; zarządzał również konferencjami z udziałem Baracka Obamy, Ala Gore'a, Kofiego Annana i Francisa Forda Coppoli.

Dyrektor generalny Adidas Sports Academy w Dubaju. Założyciel The Wine Academy of Spain, pierwszy Hiszpan, który uzyskał tytuł Master of Wine – jedno z najbardziej cenionych wyróżnień w branży.

W 2016 roku opublikował swoją pierwszą książkę „Inspirate" poświęconą radzeniu sobie ze stresem i osiąganiu najlepszych wyników w obliczu trudności. Jest zapalonym mówcą, który poprowadził setki konferencji, seminariów i warsztatów tenisowych w ponad 30 krajach. Kolejna książka Pancho Campo „SMILE – Living Life Fearlessly" doskonale wyjaśnia filozofię opracowanego przez niego programu SMILE (Stress, Motivation, Inspiration, Leadership, Energy), przeznaczonego dla sportowców, artystów i profesjonalistów ze świata biznesu, aby pomóc im stawić czoła swoim lękom, radzić sobie ze stresem i zdenerwowaniem oraz osiągać najlepsze wyniki pod presją.

Prezes GPTCA (Global Professional Tennis Coach Association) w Hiszpanii, Portugalii i Chile.

By walczyć ze swoimi lękami, skacze ze spadochronem, nurkuje pod lodami Arktyki lub z rekinami na Karaibach.

Rozmowę prowadził Paweł Pluta

Fot. Archiwum prywatne P. Campo

Czytaj online i udostępnij:
https://tenismagazyn.pl/pancho-campo-od-andre-agassiego-do-baracka-obamy/